

Zło i miłość, która ocala

Tragiczna historia siedemnastoletniego Riccardo, który bez wyraźnego powodu zabił swojego brata, matkę i ojca, szokuje i skłania do refleksji.¹ Z tego, co wiadomo, nie wskazał żadnej innej przyczyny poza osobistym rozdrażnieniem, od którego chciał się uwolnić. W przejawach tak nieludzkiego zła kryje się tak niezgłębiona tajemnica, że pierwszą reakcją jest milczenie wypełnione tęsknotą. Ból z powodu ofiar (i winowajcy, który ma przed sobą teraz całe życie naznaczone tym, co zrobił) potęguje się, gdy spojrzymy na wielu młodych ludzi, którzy odczuwają podobne rozdrażnienie i często komunikują je na różne sposoby, ale równie często ukrywają w środku. Dyskomfort ten przybiera formę wewnętrznej pustki i radykalnej izolacji, która nie ogranicza się do konkretnych przypadków, co więcej, nikt nie jest od tego tak naprawdę wolny.

Pierwszą potrzebą, jaką odczuwamy – pomijając zdarzenia znane z doniesień prasowych – jest potrzeba zadawania sobie pytań i próba zrozumienia, co leży u podstaw pewnych zjawisk, mając świadomość, że ostatecznie pozostaje to nieuchwytną tajemnicą. Na ten temat wypowiadało się już wielu intelektualistów, dziennikarzy i ekspertów; niektórzy szczególnie uważali za stosowne przypomnieć „społeczeństwu wzbraniającemu się przed tym, by zobaczyć przed sobą otchłan”, że „tymczasem w świecie zło jest aktywnie obecne” (Susanna Tamaro, „Corriere della Sera”, 4 września). „Niezgłębione zło, a zatem bliskie i możliwe także dla nas” (Maurizio Crippa, „Il Foglio”, 4 września).

Tak jak wszystkich innych, i nas ogarnia poczucie zagubienia, można się jednak zastanawiać, czy ten dyskomfort nie znajduje podatnego gruntu w koncepcji wolności, w której jesteśmy zanurzeni. Wolności rozumianej jako całkowita autonomia, jako roszczenie do bycia samowystarczalnym, przez co jedynym dopuszczalnym horyzontem spełnienia jest realizacja swoich pragnień i projektów, często wywodzących się z oczekiwań narzucanych przez społeczeństwo. Zgodnie z tą wizją drugi nie tylko nie ma prawa pomóc mi zrozumieć, kim jestem, ale wręcz ma tendencję do stawiania się wrogiem. Dramatycznym skutkiem, niezależnie od wieku, jest zerwanie więzi. Być może nie izolujemy się fizycznie, ale tracimy poczucie tych więzi, co grozi znudzeniem, a nawet

depresją, coraz większą pustką i samotnością, ponieważ nie jesteśmy w stanie uznać, że relacje z innymi określają nas jako osoby.

Stwierdzenie w takim kontekście, że pilną potrzebą jest wychowanie, oznacza, że leży nam na sercu los nas wszystkich. Słuchanie młodych ludzi i poważne traktowanie ich pytań jest decydujące, ale nie wystarczy, jeśli nie ma też kogoś, kto wskaże im drogę i będzie ją z nimi współdzielił, o czym w prosty sposób dają nam świadectwo dziadkowie Riccardo, którzy go nie opuścili. Nic nie jest tak bardzo potrzebne jak rodzice i nauczyciele proponujący młodym ludziom hipotezę dotyczącą sensu życia. Szczególnie w szkole należy zachęcać do tego zaangażowania, aby chłopcy i dziewczęta mogli rzeczywiście weryfikować propozycje wychowawcze. Wydaje się jednak, że panuje tendencja do uciszania tych głosów w imię źle rozumianej koncepcji sekularyzmu jako neutralności. Problemem nie jest tyle wychowanie do pewnego sposobu życia, co wychowanie ludzi do zadawania sobie pytania, dlaczego i po co żyć. Ta potrzeba sensu, którą staramy się maskować na tak wiele sposobów, jest w istocie dążeniem nieuniknionym, nawet w jej najbardziej jałowych, a nawet tragicznych przejawach. Mniej lub bardziej świadomie pragniemy kogoś, kto by nas kochał, kto potwierdziłby naszą wartość, kto uwolniłby nas od zła.

Taka miłość wydaje się niemożliwa. Był jednak w historii moment, w którym uobecniła się ona i zapragnęła być taką w rysach oblicza posiadającego konkretne imię: Jezus z Nazaretu. Tak jak przydarzyło się to Samarytance, o której opowiada Ewangelia: Jezus postanowił wybrać najtrudniejszą drogę, wiodącą przez pustynię, i dotrzeć do studni o takiej porze dnia, kiedy nikt tam nie chodził, specjalnie po to, aby porozmawiać z tą kobietą. To spotkanie ją ocala: sam Bóg zadał sobie dla niej trud. To jest początek nowego życia, możliwość pełnego nadziei spojrzenia na siebie i na rzeczywistość. W naszym przypadku też tak jest. Krusi i ograniczeni jak wszyscy, w obliczu niewytłumaczalnej otchłani zła nie mamy do zaoferowania światu nic innego poza miłością, którą sami otrzymujemy, i przyjaźnią jako miejscem jej doświadczania.

Wrzesień 2024

¹ Mowa o niedawnym wydarzeniu znanym z doniesień prasowych, które miało miejsce w Paderno Dugnano, miejscowości położonej w prowincji Mediolan, gdzie siedemnastolatek zabił swoich rodziców i dwunastoletniego brata. Chłopak pozornie bez szczególnych problemów, żyjący w normalnej rodzinie, takiej jak wiele innych, dokonał masakry, której powodów chyba nawet on nie jest w stanie wytłumaczyć.